Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 121 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, czwartek 15 października 1931 roku. | Rok XI

Minister Curtius

Błędy popełniane w polityce, są stokroć niebezpieczniejsze od błędów, popełnianych na polu bitwy. „Na wojnie umiera się tylko raz jeden, — w polityce natomiast „umrzeć" można nawet i kilka razy". O tem zdaniu, wypowiedzianem przez jednego z myślicieli angielskich, pamiętać winien każdy mąż stanu. O zawartej w niem słuszności przekonał się m. in. niemiecki minister spr. zagranicznych — dr. Curtius.

Oficjalnie dr. Curtius wreszcie teraz dopiero przestał być ministrem spraw zagranicznych Rzeszy. W rzeczywistości jednak „umierał" on już „politycznie" — kilka razy. Nad żadnym z powojennych niemieckich ministrów nie pomściły się tak właśnie błędy, jak na nim.

Pierwszym jego błędem było to, że objął tekę spraw zagranicznych jako następca Stresemana. Spuścizna po tamtym polityku była zbyt wielka dla osobistych możliwości Curtiusa. Posiadał on wprawdzie odpowiednie wykształcenie i gorliwie studjował międzynarodowe stosunki świata powojennego. Ale natomiast trudnoby mu było poszczycić się orjentacją i bystrością umysłu, a więc podstawowemi warunkami niezbędnemi dla prawdziwego męża stanu. Zasiadając na fotelu ministra, zbyt często patrzał Curtius na wielkie zagadnienie międzynarodowe oczyma zwykłego, przeciętnego urzędnika. To też n. p. — mimo przyrzeczeń — nie potrafił pójść w kierunku ducha Locarna. Przez dwa lata jego urzędowania niemiecka polityka zagraniczna grzęzła coraz dalej wśród bagnistych bezdroży szowinizmu i haseł „odwetu". Bezwolny minister — ulegał raz poraz naciskowi niemieckich kół nacjonalistycznych i coraz bardziej skłaniał się do ich dążeń. Nie potrafił się przeciwstawić nawet takiej miernocie, jak... Treviranus.

Ale mimo wszystko — Curtius potrafiłby się może przeciwstawić jeszcze i utrzymać na swym fotelu w gmachu przy Wilhelmstrasse, — gdyby nie sprawa... „Anschlussu". Istotna klęska Curtiusa rozpoczęła się od powstania tego właśnie problemu. Curtius napewno nie był i nie jest gorszym patrjotą niemieckim od n. p. Bismarcka. Ale połączenie Austrji z Niemcami na zasadzie analogicznie do tej, na której niegdyś Bismarck oparł zjednoczenie całych Niemiec, okazało się w dzisiejszych warunkach niemożliwością. Nie zgodziłby się dziś na to nikt w świecie. I oto ten fakt stał się najgrubszym gwoździem do trumny Curtiusa. — Międzynarodowy Trybunał w Hadze orzekł, że Niemcom nie wolno „wykręcać się" od spełnienia zaciągniętych zobowiązań międzynarodowych. Ten wyrok był jednocześnie wyrokiem na Curtiusa.

Od tej chwili Curtius właściwie już przestał być ministrem. Dla formy, dla zachowania zewnętrznych pozorów witał jeszcze w Berlinie premjera Francji Lavala i ministra Brianda. Lecz był tylko manekinem, „ekscelencją", która... przeżyła własną śmierć polityczną.

Czy ktoś żałuje dzisiaj Curtiusa? — Zdaje się, że nikt. W Niemczech — zarówno żywioły demokratyczne, jak i prawicowe były do niego zniechęcone, nie liczyły się z nim zupełnie. Nawet jego własna partja, Deutsche Volkspartei, stracili do niego zaufanie. Tem mniej zaś zagranica również „opłakiwać" jego odejścia nie będzie. Wystąpienia Curtiusa na terenie międzynarodowym, tyczące tak kwestyj mniejszościowych, jak i „Anschlussu", były nieraz nieskoordynowane w stopniu wcale nie mniejszym, niż jego wystąpienia w kraju, —a więc również nie budziły zaufania. Odegrał on, coprawda, pewną rolę w próbach porozumienia z Francją. To jedno jedyne będzie może zapisane na jego korzyść. Ale pozatem — rola Curtiusa nie była prawdziwie szczera i nie dążyła do rzeczywistego porozumienia pokojowego, jak o to winien był zabiegać minister spraw zagranicznych, któremu współpraca międzynarodowa faktycznie leży na sercu.

Pozostaje więc obecnie życzyć nowemu ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy, aby do porozumienia z Francją i innemi narodami dążył metodami lepszemi. „Blaski i nędze" karjery i upadku Curtiusa powinny każdemu niemieckiemu mężowi stanu służyć za naukę, że do pokoju dążyć należy drogami prokojowemi. Juljan Sobiesz.

Niemiecki głos

w sprawie „odmilitaryzowania" Pomorza

„Kölnische Zeitung" w jednym z ostatnich numerów przynosi rozważania majora w st. spocz. dr. K. Hesse'go z Poczdamu na temat „odmilitaryzowania korytarza". Opierając się na głosach, alarmujących opinję niemiecką wiadomościami o komasowaniu na terenie Pomorza formacyj wojskowych i o intensywnej rozbudowie Gdyni na „wojenny port morski" autor widzi w tych faktach ciężki cios dla przyszłej konferencji rozbrojeniowej. Myśl rozbrojeniowa nie może się przyjąć, jeśli „korytarz" staje się polską strefą militarną i jeżeli od południowego - zachodu Prusy Wschodnie są narażone na koncentryczny atak ze strony polskiej. Po stronie niemieckiej siły zbrojne są zbyt słabe i zbyt mało wyekwipowane, by mogły być poważnie brane w rachubę. Stąd też należeć będzie do zadań gromadzącej się w lutym 1932 r. konferencji rozbrojeniowej w Genewie, sprawą się zająć i przeprowadzić przynajmniej „odmilitaryzowanie" Pomorza i stawienie go pod auspicje Ligi Narodów. Wtedy to stosunki zapanują na tym terenie pod każdym względem sielankowe. Trudno będzie o wojnę, bo wojsk nie będzie i w ten sposób groźba konfliktu wojennego odsunie się na plan dalszy.

Chytre pomysły mjr. Hessego nie nadają się wogóle pod dyskusję. Polska bowiem ma zbyt silne w swojem ręku atuty do występowania w obronie przynależności Pomorza do Polski, by miała brać poważnie w rachubę projekty, które w konsekwencji mogłyby grozić całości polskiego organizmu państwowego.

Ponure sceny rozgrywają się na wyspach Sołowieckich

DOKUMENTY, OŚWIETLAJĄCE STOSUNKI WŁADZ WIĘZIENNYCH W ROSJI.

Paryż. (Kap.) — Jak donosi agencja Agest, pisarz ukraiński Czikarenko zebrał cały szereg nadzwyczaj ciekawych dokumentów, dotyczących stosunków wśród skazanych przez władze sowieckie na przymusowy pobyt na wyspach Sołowieckich.

Dokumenty te, każdorazowo **stwierdzone uroczystą przysięgą, pochodzą od osób, którym udało się zbiec z miejsca kaźni.**

Stwierdzają one ponownie okrutne postępowanie władz sowieckich wobec nieszczęsnych więźniów.

Większość więzionych na wyspach Sołowieckich skazaną została za opór przy przymusowej kolektywizacji ziemi, przyczem ok. 80 proc. mają stanowić Ukraińcy, a dalej mieszkańcy Kaukazu, kozacy kubańscy i dońscy. Wielkorusini są w znacznej mniejszości.

W niektórych dokumentach omawiane są także **warunki w więzieniach sowieckich, w których skazani przebywali, zanim wysłano ich na wyspy Sołowieckie.** Bywały wypadki, że w celach o powierzchni 15 m. kw. przebywało po 20 więźniów, a nawet cytowany jest wypadek, gdy w celi przeznaczonej **dla 16 osób przebywało 72 więźniów, siedząc na ziemi w pozycji nie pozwalającej nawet ruszyć nogami wspartemi o własne piersi i grzbiet sąsiada.**

Z dokumentów p. Czikarenko widać, że ostrze nienawiści bolszewików jest zwrócone przeciwko mniejszościom narodowym. Co na to Liga Narodów?

—o—

Dochody i wydatki budżetowe

Warszawa. (Pat.) Według zestawień obrotów kasowych za miesiąc wrzesień dochody budżetowe wynoszą 173.6 milj. zł., wydatki zaś 182.1 milj. zł. Deficyt zatem wynosi 8.5 milj. zł. W porównaniu z miesiącem sierpniem deficyt budżetowy zmniejszył się prawie o 5 milj. zł., dochody zaś zwiększyły się o 4,5 milj. zł. Wydatki zostały utrzymane na poziomie miesiąca sierpnia.

Epilog potwornego mordu w Siemianowicach

Katowice. W nocy z 4 na 5 kwietnia br. przy ul. Cmentarnej w Siemianowicach zamordowany został podczas snu zamożny robotnik hutniczy ś. p. Łukasz Domżoł. Okazało się że sprawczynią tej straszliwej zbrodni była jego córka Emilja. W zbrodni pomagał jej narzeczony 23-letni Herman Deponty.

Zarówno Domżołówna jak i Deponty mieli w Siemianowicach jak najgorszą opinję. Ś. p. Domżoł, pracowity robotnik, sprzeciwiał się małżeństwu córki z Depontem, dlatego postanowiła zgładzić ojca przy pomocy narzeczonego. Krytycznej nocy po pijatyce zakradł się Deponty z Domżałówną do sypialni i uderzył młotkiem śpiącego Domżoła w głowę. Dalsze ciosy nieszczęśliwemu ojcu zadawała wyrodna córka. Po zgonie przywiązała ona ojca paskiem do łóżka.

Zbrodnia wyszła na jaw, a epilog jej rozegrał się w piątek przed sądem karnym w Katowicach. Rozprawa wywołała w Siemianowicach wielkie zainteresowanie. Domżołówna składała dzisiaj winę na Depontego, Deponty zaś bronił się, że to właśnie narzeczona nakłoniła go do popełnienia zbrodni. Podczas zeznań Depontego, Domżołówna obrzuciła go stekiem obelg. W chwili gdy wniesiono na stół młotek i pasek, którym mordowano nieszczęśliwą ofiarę, Domżołówna zemdlała. Prokurator Kulej domagał się kary śmierci dla obu oskarżonych. Sąd skazał Domżołównę na dożywotnie ciężkie więzienie, zaś Depontego na 12 lat ciężkiego więzienia.

WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO EGIPTU.

Bukareszt, 14. 10. Przybył tu we wtorek P. Marsz. Piłsudski. Z Bukaresztu p. Marszałek udaje się do miejscowości kuracyjnej Carmen Silva w pobliżu Konstanzy.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW

Berlin. (Pat). W okolicy Harzburgu policja aresztowała 26 komunistów, zebranych na tajnej konferencji w jednym z hotelów. Skonfiskowano szereg dokumentów kompromitujących, z których wynika, że komuniści przygotowywali wystąpienia, mające zakłócić przebieg kongresu „opozycji narodowej". Wśród aresztowanych znajduje się poseł komunistyczny na sejm pruski Landemann.

SKRÓTY

* **Rzym.** „Osservatore Romano" drukuje depeszę z Paryża, donoszącą a zaproszeniu przez rząd włoski do Rzymu premjera Lavala. Wiadomości tej sfery włoskie narazie nie potwierdzają.

* **San Francisco.** W czasie pożaru jednej z willi prywatnych poniosło śmierć 5 osób.

* **Lipsk.** W przemyśle papierniczym w Saksonji 20.000 robotnikom postanowiono obniżyć płace zarobkowe.

* **Lipsk.** Z Unterweit (Niemcy środkowe) spłonęła fabryka lalek. Pożar pozbawił pracy kilkuset robotników.

***Lipsk.** Pożar zniszczył część fabryki i wielkie zapasy bawełny w jednym z tutejszych zakładów przędzalnianych.

* **Paryż.** Minister Briand wyjechał do Genewy dziś o godzinie 11-tej rano.

* **Citta del Vaticano.** Koła oficjalne zaprzeczają kategorycznie pogłoskom o rzekomym stanie zdrowia Ojca Świętego, który czuje się doskonale.

* **Królewiec.** „Königsberger Allg. Ztg." oblicza, że obecnie liczba b. ministrów, którzy zasiadali w rządzie Rzeszy od r. 1918 wynosi 75 osób.

* **Bruksela.** Brukselski „Soir" podaje wiadomość, iż prof. Picard zdecydował się po długich wahaniach na ponowny lot do stratosfery.

* **Barcelona.** Wybory uzupełniające miały przebieg spokojny. Republikanin Esteve, przedstawiciel ruchu katalońskiego, obrany został 40.000 głosami. Komunista Maurin otrzymał 13.000 głosów.

* **Paryż.** Ambasador Chłapowski odjechał dziś do kraju na kilkudniowy pobyt.

* **Bruksela.** Policja belgijska aresztowała poszukiwanego bandytę między narodowego, z pochodzenia Polaka, Palucha, przebywającego tu pod nazwiskiem Maślanki.

* **Madryt.** Na prośbę Zamory ministe Spraw Zagranicznych Leroux wstrzymał tymczasowo swój wyjazd do Genewy. Inni delegaci hiszpańscy na nadzwyczajną sesję Rady udadzą się do Genewy dziś wieczorem o godz. 21-ej.

* **Berlin.** Minister Poczt Schätzel wyraził gotowość pozostania w nowym gabinecie Brueninga.

POPRAWA W GÓRNICTWIE.

Sosnowiec (Pat.) W przemyśle górniszym Zagłębia Dąbrowskiego zaznaczyła się w ostatnim tygodniu pewna poprawa sytuacji. Szereg kopalń zwiększył ilość dni pracy w tygodniu.

Z wojny na Dalekim Wschodzie

Genewa. (Pat.) Delegat chiński Sze zakomunikował generalnemu sekretarzowi Sir Ericowi Drummondowi depesze, wysłaną z Nankinu 9 b. m. donoszącą, iż samoloty japońskie zbombardowały Kiao-Czao, prowizoryczną siedzibę rządu prowincjonalnego w Mukdenie. Bombardowanie pociągnęło wiele ofiar w ludziach i wyrządziło wielkie szkody. Między innemi uległ uszkodzeniu gmach Uniwersytetu.

Depesza zaznacza w dalszym ciągu iż rząd poszedł za radą podjęcia pilnych zarządzeń, w celu ochrony pokoju, i za prasza komisję Ligi Narodów do udania się do Kiao-Czao.

Tokio (Pat.) Agencja Reutera dowiaduje się, że rząd japoński otrzymał od rządu nankińskiego memorjał, domagający się usunięcia wojsk japońskich z okolic, przez które przechodzi kolej w przeciągu tygodnia. Podobno w ostatnich dniach między ministrem pełnomocnym Chin w Tokio a japońskim ministrem Spraw Zagranicznych toczyły się w tej sprawie rokowania.

Przywódca ruchu mandżurskiego Czang-cue-Liang miał zapewnić utrzymanie spokoju i porządku w Mandżurji po ustąpieniu japończyków. Ponieważ rokowania posuwały się naprzód bardzo wolno, rząd nankiński wystosował memorjał w celu przyspieszenia akcji.

—o—

Rozsądny głos o korytarzu pomorskim.

Strasburg. (Pat.) Jedno z najpoważniejszych pism alzackich, — organ autonomizujących katolików, — „Der Elsässer", zamieszcza obszerny artykuł, w którym omawia w duchu bardzo Polsce przyjaznym kwestję dostępu Polski do morza.

Pismo protestuje ostro przeciwko ostatniemu wystąpieniu rewizjonistycznemu min. Treviranusa na łamach paryskiego „Sior" i stwierdza, że t. zw. „korytarz" jest ziemią rdzennie polską, którą Prusy przywłaszczyły sobie bezprawnie przed 150-u laty, a następnie usiłowały zgermanizować za pomocą barbarzyńskich metod. Wysiłki te nie odniosły skutku, traktat wersalski zaś przywracając Pomorze Polsce, naprawił wyrządzoną jej krzywdę.

Zaznaczyć warto, że „Der Elsässer", ukazujący się wyłącznie w języku niemieckim, reprezentuje opinję sfer alzackich, zbliżonych do ruchu autonomistycznego i jako taki, zachowuje niejednokrotnie w poglądach swych dużą niezależność od wytycznych ogólnej polityki francuskiej.

—o—

Aresztowanie sprawcy zamachu na pociąg na Węgrzech

Wiedeń 14. 10. Aresztowano w Wiedniu niejakiego Sylwestra Matuszka pod zarzutem spowodowania katastrofy kolejowej pod Bia Torbagy, w czasie której zginęło 30 osób.

Matuszka znajdował się pomiędzy pasażerami rannymi w czasie tej katastrofy i zgłosił się do stacji opatrunkowej z lekkiemi podrapaniami twarzy i karku.

Policja pozwoliła mu udać się w dalszą drogę do Wiednia, ale równocześnie poddała go pilnej obserwacji. Dochodzenie wykazało, że Matuszka, z pochodzenia Węgier, stale zamieszkały w Wiedniu, przyjeżdżał często do Budapesztu, gdzie stale meldował się pod fałszywemi nazwiskami.

Poza tem stwierdzono, że kupował on ekrazyt, jak twierdzi celem wysadzenia komina fabrycznego, nie umie jednak podać, gdzie ten komin się znajduje.

Pozostawał on w bardzo ścisłym kontakcie z organizacjami komunistycznemi Austrji i Węgier.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU CHRZANU SUROWEGO.

Pomorska Izba Rolnicza podaje do wiadomości sfer kupieckich, że istnieją możliwości eksportu chrzanu surowego z Polski. Chrzanem surowem interesuje się rynek amerykański. Chrzan surowy, dobrze rczyszczony, winien być pakowany w beczki, przyczem średnica korzeni musi wynosić nie mniej jak 1 cal ang. Firmy przeto posiadające większe ilości chrzanu na eksport względnie możliwości eksportu, winny podawać swe adresy Państwowemu Instytutowi Eksportowemuw Warszawie, który udzieli im dalszych szczegółowych informacyj.

WSPÓŁPRACA RZĄDU A PARLAMENTU NIEMIECKIEGO.

Berlin. (Pat.) W kołach, popierających rząd kanclerza Brueninga, rosną coraz bardziej obawy, że nowy gabinet nie wytrzyma zetknięcia się z parlamentem, zwłaszcza w związku z zarysowującą się opozycją ze strony partji ludowej i gospodarczej. Koła demokratyczne, jak na to wskazuje artykuł Teodora Wolfa w dzisiejszem „Berliner Tageblatt" wolałyby, aby, w razie obalenia gabinetu Brueninga, do władzy doszedł sam Hugenberg, anżeli inny, mniej zdecydowany przedstawiciel obozu nacjonalistycznego.

W pierwszym wypadku koła te liczą na rychłą kompromitację Hugenberga i bezpieczniejszy już powrót Brueninga. Zródło ostatniego kryzysu upatruje prasa niemal jednozgodnie w wpływach otoczenia prezydenta Hindenburga.

Jako pewną próbę rządu ułatwienia sobie sytuacji wobec parlamentu sfery polityczne uważają zorganizowanie przez kanclerza Brueninga rady gospodarczej, do której mieliby wejść wybitni przedstawiciele kół gospodarczych m. in. kandydaci do tek w okresie ostatniego kryzysu gabinetowego, Schmitz i Silverberg.

Kącik radjowy.

CZWARTEK, 15. 10.

12,15. Co słychać, o czem wiedzieć trzeba? 12,35: Koncert z Filharmonji Warszawskiej. — 14,45: Muzyka z płyt gramofonowych. 15,25: Wśród książek. 15.50: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16,20: Lekcja języka francuskiego. 16,40: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,10: Smoleńskie boje Radziwiłła przed trzystu laty. 17,35: Koncert kameralny. 19,35: Muzyka z płyt gramofonowych. 19,45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00: "Tempo dnia dzisiejszego. 20,15: O muzyce góralskiej — felieton muzyczny. 20,30: Transmisja koncertu europejskiego z Budapesztu. W przerwie kwadrans literacki: „List do matki". 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

PIĄTEK, 16. 10.

12,15: Muzyka z płyt. 14,45: Muzyka z płyt. 15,15: Z życia Polsk. Zespołów Śpiewaczych. 15.25: Odczyt z cyklu dla nauczycieli "Nowe poglądy na piastowskie dzieje Polski". 15,40: Muzyka z płyt gramofonowych. 16,00: Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 16,20: Zjazd lekarzy chorób zawodowych w Genewie. 16,40: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,10: Podróż Polaków zagranicę w dobie Odrodzenia. 17,35: Muzyka lekka w wyk. ork. Teatru „Nowości". 19,30: Muzyka z płyt. 19,45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.0: Pogadanka muzyczna. 20,15: Koncert symf. z Filharm. Warsz. 22,30: "Some problems concerning the simplest of animal lif". 22,40: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

91) (Ciąg dalszy).

Wypędzona ze wzgardą z Koźmina, gnana bezlitośnie i porzucona w Żeganiu, pół martwa przyczołgała się do zamczyska i tam ją omdlałą podnieśli dworzanie. Zdawało się zrazu, iż nie powróci do życia... choroba ciężka zgarbiła jej ciało, zniszczyła resztki urody, zabrała młodość, a rozpacz i smutek codzienny nie dawały przyjść do sił. Mściwy Maćko nie zostawił jej nawet jedynej pociechy — dziecięcia. Z rozkazu wojewody małego Frydhelma odebrano matce, odwieziono do Jana z Borku i chował się na dworze kasselskim.

Przyszedłszy niemal cudem do siebie, Mechtylda przypadła do stóp Henryka, o przebaczenie błagając, lecz gdy zalzawione oczy na niego podniosła, omal nie krzyknęła z przerażenia: książę patrzył na nią bezmyślnie martwem okiem, poruszając obwisłemi wargami i mrucząc wyrazy bez związku. Tego, co mu Mechtylda mówiła, nie rozumiał wcale... na jedno tylko imię Borkowica wzdrygał się gwałtownie, twarz mu nabiegała krwią, cała postać drżała, a z oka dlę sępego płynęła łza strumieniem.

— Pies! pies!... — powtarzał, a potem głośniej:

— Hund! — krzyczał.

Na to wołanie poruszał się z głuchem warczeniem pies duży, kudłaty, spoczywający zawsze u stóp książęcia. Poruszał się, wstrząsał i głowę podnosił na pana, wlepiając w niego wzrok pełny niepokoju i miłości. Pies to był stary, zaniedbany; nikt snadź o niego się nie troszczył, kudły miał potargane i brudne, a gdzieniegdzie, snadź od uderzeń niechętnej służby, wydarte... Głodny, w pogardzie u wszystkich, bity i potrącany, Hund chronił się do stóp pana, skąd go ruszać nie śmiano, bo gdzieindziej potulny, tam zły był i zęby odważnie szczerzył. Tu czasem ze stołu książęcia spadł jaki kawał mięsa lub chleba, który Hund chciwie chwytał; tu wielka dłoń Henryka spoczęła nieraz na kudłach psa wiernego i pogłaziła pieszczotliwie. Wówczas Hund wspinał się obiema łapami na kolana księcia i skomlił radośnie, a Henryk zwracał ku niemu oślepłe swe oczy i zdawał się uśmiechać ku temu stworzeniu, którego dostrzec nie mógł, ale które garnęło się ku niemu — ono jedno — miłośnie...

— Hund! — wołał czasem książę — Borkowic!

A na to nazwisko pies skakał gwałtownie, szczekał i wył — podzielając nienawiść pana, który wszystkie swoje nieszczęścia przypisywał Maćkowi.

Z całego też opowiadania Mechtyldy to jedo nazwisko zdwało się być zrozumiałe książęciu. Nie pytał o nic, jeno to pojął, iż Mechtylda krzywdę od Maćka poniosła, że go zarówo, jak on i pies jego, nienawidzi, i to go napowrót ku tej pociągnęło niewieście. Czasem w osłabionej jego pamięci przebłyskiwać się zdawały dawne wspomnienia. Naówczas rękę wyciągał, gładził włosy Mechtyldy, wargi mu się poruszały i szeptał:

— Ha... ha!... Gotfryd.. jaka ona piękna!

I zaraz przypomniał mu się pan Maćko.

— Porwał ją! — krzyczał i rzucał się w krześle — Hund! Hund!...

A Hund budził się, skakał, szczekał i wył...

Dnia jedego książę, spożywszy jedzenie, które mu Mechtylda przyniosła, a które on łapczywie jadł, odsunął się z Hundem — uczuł niezwykłą ociężałość, głowę opuścił na piersi i usnął.

Mechtylda, która go niemal na krok nie odstępowała, przysiadła na ziemi, głowę na poręczy krzesła oparła i pogrążyła się w zamyśleniu smutnem... Gdzie się podziały te dni, tak, zda się, niedawne, kiedy ona w tem zamczysku, bez troski, piękna i życia pełna, przebywała, otoczona hołdami rycerzy, ścigana namiętnem spojrzeniem książęcia?... Wszystko to znikło... zagasło tak, jak wzrok ślepego Henryka...

Z drugiej strony, w kłębek zwinięty, spoczywał Hund bez ruchu, we śnie pogrążony, bezpieczny obok pana, którego miłował.

Naraz obudził się książę. Jakieś widziadło senne poruszyć go musiało w sposób niezwykły, bo głosem silnym i o zupełnej przytomności świadczącym, zawołał:

— Mechtyldo!...

Ona porwała się z ziemi i na kolanach czekała.

— Mechtyldo! — powtórzył książę — jakie od Jadwigi wieści?...

— Nie było teraz żadnych... — odrzekła Mechtylda — szczęśliwa jest...

Na obumarłem obliczu księcia przemknął błysk wewnętrznego rozweselenia.

— Szczęśliwa... — mruczał — szczęśliwa... królowa!

Pochylił znowu głowę na piersi i westchnął.

— Zapomniała o mnie... — szepnął — nędza!... nędza!...

Ponura cisza zaległa. Na dworze zmierzchać poczęło i mrok wieczorny zaległ już kąty komnaty, gdy nagle tętent koni rozległ się na dziedzińcu.

Książę wzdrygnął się, jakby w trwodze.

— Kto to? — spytał — pewno znów jacy rycerze... zręcać się będą...

Za moment podwoje komnaty z łoskotem się rozwarły. Na progu stanął Borkowic, spoglądając ciekawie przed siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa wąbrzeskie

Wiadomo zainteresowanym, że podczas 3-letniej pracy w tutejszem gimnazjum, podniosłem poziom naukowy. Kwestja to trudna, bo wobec tradycyjnych przesądów u młodzieży, przedmiotami jak matematyka, fizyka i chemja, mogą zajmować się tylko specjalnie do tego uzdolnieni.

Dzisiaj żyjemy w czasach bujnego rozwoju nauk przyrodniczych, a już technika swą ewolucją wprawia wprost w oszołomienie.

Wobec tego nauki przyrodniczo-matematyczne muszą dla młodzieży odradzającego się Państwa stać się bliższe; młodzież temi kategorjami musi nauczyć się na propedentycznym stopniu wprawnie operować, żeby móc zrozumieć ducha dzisiejszego wieku i żeby stworzyć polskie kadry naukowców i techników.

Dzisiaj pod względem wynalazczości technicznej stoi Polska najniżej z Państw europejskich. Droga do zmiany stosunków prowadzi przez solidnie zorganizowaną szkołę.

Nasze Ministerstwo Oświaty opracowało programy, których zrealizowanie wprowadziłoby na tem polu te tak pożądane zmiany. — Wbrew bałamutnym pogłoskom ludzi albo nieświadomych rzeczy, albo złej woli — nasze Ministerstwo ożywione jest głęboką troską o szkołę. Ogromna jest aktywność obecnego Ministerstwa. Prace Ministerstwa idą tak w kierunku osiągnięcia wysokiego poziomu naukowego, jaki w kierunku wychowania moralnego, szczerze religijnego, oraz społeczno-obywatelskiego i państwowego.

Na zorganizowanie laboratorjów daje Ministerstwo wysokie zasiłki.

Na terenie tutejszego gimnazjum zorganizowałem od dwóch lat laboratorjum chemiczne, tak, że nauka chemji odbywa się zupełnie nowocześnie. Organizacja nowoczesnego laboratorjum fizykalnego jest w toku. Zasiłek Ministerstwa na ten cel jest spodziewany w niedługim czasie.

Przy tych trudnościach materjalnych, jakie ma do pokonania gimnazjum na tej zwrotnej drodze ze starego systemu do nowoczesnego — jakoś niestety w powiecie, który jest zainteresowany nie tylko istnieniem gimnazjum, ale i jego poziomem, nie było żadnych dotacyj ze strony organizacyj komunalnych, czy prywatnej na rzecz właśnie laboratorjów przyrodniczo-fizykalnych, które są przecież kuźnią nowoczesnego postępu.

Przygotowanie do życia obywatelskiego u młodzieży wyrabiają organizacje samorządowe uczniów. Lukę, istniejącą w organizacjach na terenie tutejszego gimnazjum, wypełniłem organizując związek naukowy, którego pierwszą sekcją było koło fizykalne. Zamiłowanie naukowe u naszej młodzieży istnieje, tylko trzeba je rozwinąć przez swobodny kontakt z nauką.

Przedstawiając ten rzut na swój teren pracy, zapytuję, czy jest możliwe szukanie tych nowych dróg prac, bez ogarnięcia terenu swej pracy myślą, która wiąże ideowo wszystkie warsztaty pracy w imię jednej idei odrodzenia Polski i stworzenia z Niej silnego i jednolitego organizmu.

Tylko jedna troska gnębi umysł, czy historja staje się dla nas naprawdę nauką życia; czy też my nowocześni Polacy jesteśmy nieodrodnymi potomkami dawnych Polaków, którzy nie zdobyli się na stworzenie silnego regime'u, — czy też jesteśmy już naprawdę Europejczykami, których stać na trwałą organizację państwową. Staropolskie „liberum veto" wypływało z pojęć w swym prymitywie idealnych, na tle rzeczywistości prowadziło do pospolitego warcholstwa.

Przecież podstawą każdej organizacji jest lojalność członków względem zarządu. Żadna organizacja handlowa czy przemysłowa nie jest do pomyślenia bez lojalnego podporządkowania się funkcjonarjuszy i zaufanie dla szefostwa.

A tembardziej w tak potężnej organizacji, jak Państwo nasze, Rząd powinien być obdarzony zaufaniem i szacunkiem całego społeczeństwa polskiego. Trzeba mieć poczucie rzeczywistości. W Państwie naszem trzecią część stanowią mniejszości narodowe, które widząc brak jednolitego lojalnego ustosunkowania do swego Rządu samych Polaków — kpią sobie z nas w żywe oczy, i nie poczuwają się do żadnej lojalności dla Państwa.

A zagranica, poza osłonką grzeczności konwencjonalnych, ma o nas konserwatywne wyobrażenie na podstawie wspomnień historycznych, że jako typowi Słowianie jesteśmy tylko materjałem na niewolników bez zmysłu państwowo-twórczego. Czy ewentualnie doświadczenia 100-letniej niewoli wyrobiły w nas poczucie praworządności i zdolności organizacyjnych okaże przyszłość, czas to okaże.

Więc zdobądźmy się na tę wysoką, szlachetną, no i zasadniczo końieczną ofiarę na ołtarzu Ojczyzny, czyli na rzecz Wspólnego Dobra — t. j. zrezygnujmy ze staropolskiego „liberum veto", z ambicyj, abyśmy naraz wszyscy rządzili, i stańmy się nowoczesnymi Polakami, którzy będą lojalni dla Rządu polskiego.

Taki stan rzeczy wzmocni nasze międzynarodowe stanowisko — pozwoli nam wyjść z obecnego światowego kryzysu, ułatwi dopływ kapitałów zagranicznych na warunkach na jakich go się daje na Zachodzie. — Zaufanie do Rządu utrwali wiarę do własnego pieniądza i skłoni do składania oszczędności własnych we własnych bankach.

Zamęt dzisiejszych pojęć robi największą krzywdę młodzieży.

Młodzież musi wychodzić ze szkoły z głębokiem poczuciem poszanowania Rządu i wogóle Władzy i to będzie najpewniejszą gwarancją naszej niepodległości.

Na zakończenie powtórzę anegdotkę, którą napisał w „Słowie Polskiem" we Lwowie w grudniu 1925 r. Roman Dmowski.

Rzecz dzieje się we Francji na dworcu kolejowym. Żołnierz zdemobilizowany garnie się z biletem 3 klasy, do pierwszej klasy pociągu. Konduktor nie chce go wpuścić, tłumacząc, że w 3-ej klasie są wolne miejsca. Żołnierz zaczął przeklinać, że wszyscy się utuczyli krwią, którą oni żołnierze na froncie przelewali — ale mimo to nie wsiadł do 1-ej klasy, lecz do 3-ej.

I Dmowski zaopatrzył tę anegdotkę komentarzem, że charakterystyczne jest poczucie praworządności Francuza — daje upust gallijskiemu temperamentowi w okrzykach, ale gdy do czynu przychodzi, to jest lojalny wobec prawa.

Józef Wójcik, prof. gimn. i kawaler „Orląt".

Proces piratów kolejowych

Wyrok na złoczyńców ogłoszony będzie dziś

Toruń 13. 10. (Od własnego koresp.)

Wczoraj w poniedziałek przed Sądem Okręgowym odbyła sie rozprawa przeciw szajce złodziei kolejowych, która okradała pociągi tranzytowe na szlaku **Toruń — Jabłonowo.** Członkowie szajki wskakiwali do wagonów na odcinku Papowo Tor. Jabłonowo, w miejscach, gdzie pociągi zwalniały biegu oraz Jabłonowo — Książki i plądrowali wagony. Łupem kradzieży padały cenne towary. Skarb Państwa poniósł skutkiem tych kradzieży bardzo poważne straty.

Podczas ostatniej kradzieży dokonanej w nocy 24 na 25 czerwca br. Policja wpadła na trop szajki w chwili, gdy zamierzali wywieźć ukryte w polu towary. Część łupu znaleziono w zbożu wzdłuż toru kolejowego pomiędzy stacjami Papowo Tor. — Turzno.

Na ławie oskarżonych zasiedli bracia **Alfons i Edward Skonieczni, Leon Szlagowski lat 29 zam. w Grębocinie i Książkach,** Wacław Jasiński l. 27 zam. w Buku pow. Grudziądz, **Franciszek Lesiński lat 27 zam. w Grębocinie oraz** paserki Ewa Skonieczna, Antonina Kiełbratowska, Wiktorja Kiełbratowska i Władysława Jasińska. Do rozprawy powołano 16 świadków. Jako dowody rzeczowe złożono przeszło 400 aserwatów.

Trybunałowi przewodniczył prezes S. O. Lipiński, jako wotanci zasiedli: sędziowie S. O. Pietrykowski i sędzia Sądu Grodzkiego Scheiring. Oskarżał podprok. S. O. Marski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Oskarżeni Alfons i Edward Skonieczni przyznają się do winy, natomiast Leon Szlagowski, Jasiński i Lesiński nie przyznają się do popełnionych kradzieży.

Oskarżona Ewa Skonieczna kradzione rzeczy kupowała od syna nie wiedziała jednak rzekomo, że pochodzą one z kradzieży. Dwie dalsze oskarżone nie przyznają się do winy.

Po przesłuchaniu oskarżonych, które trwało do godz. 13-tej Trybunał przy stąpił do przesłuchania świadków poznania świadków **potwierdziły w zupełności udział oskarżonych w kradzieżach kolejowych, czego dowodem skonfiskowane w mieszkaniu poszczególnych oskarżonych materjały.**

Zeznania jednego z głównych świadków komendanta Głuchowskiego, który prowadził dochodzenia policyjne, a ponadto przeprowadzał rewizję w mieszkaniach oskarżonych, pokrywały się w zupełności z aktem oskarżenia.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prok. Marski, który w końcu swych wywodów, domagał się surowego wymiaru kary.

Ogłoszenie wyroku zapowiedział Sąd na dziś, środę, dnia 14 października.

— — — — — — — — —

W najbliższych dniach odbędzie się również w Toruniu druga rozprawa przeciwko drugiej szajce złodziei kolejowych, która miała swoją lokatę skradzionych towarów w Kowalewie.

SKAZANIE NIEMCA.

Epilog zajścia w Ostrowitem-przed Sądem.

Golub, 13. 10. W dn. 1. 9. br. gdy dzieci szkolne ze Skępska pod opieką nauczycielki p. Pietraszewskiej i naucz. Faleńskiego zdążały polną drogą do Ostrowitego, napadł na nie niemiec **Radke z Ostrowitego.**

Niemiec, z wściekłością zabronił naucz. i dzieciom przejścia przez ścieżkę — obrzucając najordynarniejszemi wyzwiskami przechodzących wykrzykując m. in.: „To niemiecka ziemia. Ty polska św..." i t. p. Radke uderzył przytem p. Faleńskiego dwukrotnie w twarz Rozbestwiony Radke, zerwał następnie z głowy p. F. kapelusz. Kto wie, jak byłoby się skończyło, gdyby nie przybiegli z pomocą pracujący opodal włościanie, którzy uwolnili polskiego nauczyciela z rąk rozwścieczonego Niemca

Epilog tego ordynarnego napadu o którym swego czasu już donosiliśmy — znalazł w Sądzie Grodzkim w Golubiu.

Oskarżonego niemca Radkego broni! adwokat p. Brażewicz z Kowalewa — rozprawie przewodniczył sędzia p. dr. Zdanowicz. — Sąd po przesłuchaniu obu stron, jako też i świadków, którzy zeznawali pod przysięgą, skazał Radkego na 2 tygodnie aresztu. Koszta postępowania sądowego ponoszą obie strony.

Bezczelność niemców w Polsce przechodzi wszelkie granice. — Niejednokrotnie rozuchwalenie niemiaszków jest zbyt pobłażliwie traktowane w przeciwieństwie do represyj jakie stosowane są na braciach naszych za kordonem.

Na hakatę winno być jedno: **Za represje odpowiadać represją** a nie tolerowanie!

—o—

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

ZEBRANIE KOŁA B. B. W. R.

W sobotę, dnia 10. bm. odbyło się miesięczne zebranie tut. koła BBWR. Zebranie zagaił prezes tegoż koła p. Gierszewski, witając referenta wojew. p. kpt. Schaba, oraz przedstawiciela pow. koła BBWR. p. Waltera. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, wygłosił p. kpt. Schab bardzo treściwy referat, w którym wyczerpująco omówił powstanie tego obozu politycznego, jego zadania, cele oraz program pracy na przyszość. Rzęsistemi oklaskami podziękowano prelegentowi za świetne przemówienie, poczem osobno p. kpt. podziękował prezes p. Gierszewski za treściwe i rzeczowe wyświetlenie idei tego obozu oraz za wskazania dotyczące pracy koła w przyszłości. Trzeba bowiem wiedzieć, że członkowie należący do tej organizacji, zobowiązani są do wytężonej pracy nad ugruntowaniem państwowości polskiej i utworzeniem z niej potęgi mocarstwowej. Nie przyczynia się bowiem do podniesienia państwa ten, co załamując ręce, umie tylko biadać nad stosunkami, lecz ten, kto ofiarną pracą stara się zmienić stosunki na lepsze. Takie właśnie zadanie mają do spełnienia członkowie BBWR. A pracy tej jest dużo. To też postanowiono poświęcić następne posiedzenie koła sprawie bezrobocia na terenie naszego miasta i obmyśleć środki, celem zaradzenia chociaż częściowo tej nędzy. Korzystając z obecności p. kpt. Schaba, poprosili zebrani o pewne wyjaśnienie w związku z nową ustawą samorządową. Wyjaśnienia się na ten temat bardzo ciekawa dyskusja, świadcząca o tem, że obecni interesują się żywo pracami i programem rządu. Postanowiono, że w przyszłości na każde zebranie koła poprosi zarząd p. kpt. Schaba, aby członkowie zaznajomić się ideologją tego obozu i w myśl jego wskazań kontynuować nadal owocną pracę na terenie naszego miasta i temsamem przyczynić się do tego, aby Polska w przyszłości stała się naprawdę państwem takiem, któreby oprzeć się mogło zwycięsko wszelkim zakusom na jej całość. Po wyczerpaniu programu posiedzenie zakończono.

ZORGANIZOWANIE KOMITETU

parafjalnego, celem niesienia pomocy bezrobotnym.

Bezrobcie, ta klęska społeczeństwa, spotęgowana jeszcze ogólnym ciężkim kryzysem gospodarczym, nie ominęła także i naszego miasta. Na terenie Kowalewa jest kilkadziesiąt takich nieszczęśliwych, którzy wobec braku jakiejkolwiek pracy, z trwogą patrzą w przyszłość wobec nadchodzącej zimy.— To też obywatelstwo tut. parafji, rozumiejąc swój obowiązek wobec bezrobotnych, tłumnie pośpieszyło na zebranie, zwołane staraniem tutejszego ks. prob. Puppla, celem utworzenia komitetu parafjalnego, któryby pośpieszył z wydatną pomocą tym nieszczęśliwym. Zebranie zagaił ks. prob. Puppel i w przemówieniu swem wskazał zebranym na konieczność udzielenia pomocy. Przemówienie swe zakończył gorącym apelem do zebranych, aby jaknajszybciej i jaknajwydatniej pośpieszyli z pomocą. Następnie wybrano ścisły zarząd, w skład którego weszli: ks. prob. Puppel, jako przewodniczący, zaś w skład jego zastępców: pp: Küchler, burmistrz i Lewicki, naczelnik Sądu. — Sekretarzem wybrano naucz. p. Odymałę, zastępcą sekr. sąd. p. Bartoszewicza. Skarbnikiem został dyr. Kom. Kasy Oszcz. p. Grzelniaski. Na ławników poproszono pp. sołtysów Sierakowa, Bielska i Pływaczewa, oraz p. kierowników szkół tychże miejscowości. Po wyborze ścisłego zarządu przystąpiono do zorganizowania sekcji szkolnej, która zajęłaby się akcją dożywiania dzieci szkolnych, których rodzice są bezrobotni. W skład tej sekcji weszli p. Gierszewski, kier. szkoły jako przewodn., zaś p. Gorgoniówna, dyr. szkoły roln. żeńskiej, pp. Owczarczak, Wronkowski i Góralski— jako członkowie. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Puciata, Kurzyński, Główczewski i Niewiada. Następnie utworzono sekcje, które zajmą się zbiórką na rzecz bezrobotnych. Do sekcji tej na terenie miasta Kowalewa weszli pp.: mecenas Brazewicz, oraz dr. Michałowski. Sekcja zbiórkowa na wsiach składa się z pp. nauczycieli i sołtysów. Tak zorganizowana akcja niesienia pomocy bezrobotnym napewno zabezpieczy ich na czas zimy od głodu i nędzy i uratuje od wstąpienia na złą drogę, na którą skierowałyby ich nędza.

Przy końcu odczytał ks. prob. okólnik pana wojewody w sprawie bezrobocia, poczem zebranie zakończono.

KRONIKA SPORTOWA.

STAN ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI.

Niedzielne mecze o mistrzostwo ligi wprowadziły następujące nieznaczne zmiany w tabeli ligowej:

1) Garbarnia	18 gier	24 pkt.	st. br. 39:16
2) Wisła	19	24	46:26
3) Warta	18	23	56:23
4) Legja	18	23	44:27
5) Pogoń	17	22	34:27
6) Ł. K. S.	19	20	41:35
7) Ruch	18	19	35:39
8) Polonia	18	16	29:36
9) Cracovia	18	16	25:43
10) Czarni	20	12	25:50
11) Lechja	20	11	23:59
12) Warszawianka	18	10	29:47

ODEZWA
O POMOC BEZROBOTNYM.

Jednem z najprzykrzejszych następstw kryzysu gospodarczego jest bezrobocie, które powoduje nędzę setek tysięcy rodzin.

Na Pomorzu bezrobocie coraz to szersze zatacza kręgi, a w powiecie wąbrzeskim przewiduje się około 1.500 bezrobotnych w okresie zimowym. Rozliczni ojcowie rodzin, którzy przy najlepszych chęciach nie zdołali tyle zarobić, by mogli choćby najskromniej utrzymać rodzinę, z przerażeniem i bolesną troską patrzą w smutną przyszłość i biadają: skąd wezmę środki na wyżywienie rodziny, na opał i ubranie?

Bezrobotni w przeogromnej większości nie chcą żyć cudzym kosztem, wstydzą się przyjmować jałmużnę. „Dajcie nam pracę i godziwy zarobek, któryby jako tako wystarczył na utrzymanie" — proszą.

Obowiązkiem jest naszym świętym, nieść pomoc wystarczającą tym nieszczęśliwym. Zniewala nas ku temu obowiązek chrześcijański, Chrystusowe prawo miłości bliźniego i miłosierdzia. Pobudza nas przyrodzone prawo natury, wrodzone uczucie ludzkości, ludzki zmysł społeczny. Surowo nakazuje nam pomoc bezrobotnym wzgląd na dobro narodu i państwa, a nawet dobrze zrozumiany interes własny.

Dlatego nie godzi się żadnemu obywatelowi naszego kraju, **uchylać się od obowiązku niesienia pomocy bezrobotnym** wedle najlepszych chęci i możności.

Najlepszą formą pomocy bezrobotnym jest dawanie pracy i godziwego zarobku. Dlatego prosimy obywateli, aby wedle możności przyjmowali do pracy ponad normalne zapotrzebowanie bezrobotnych. Wypłacane zarobki najchętniej policzymy na poczet świadczeń dla bezrobotnych. Zgłoszenia prosimy kierować do **Komitetów Parafjalnych.**

Wszystkich zaś obywateli, którzy pracy dać nie mogą, usilnie prosimy, by ochoczem sercem deklarowali swoje ofiary wedle norm, które podamy Komitetom Parafjalnym, a które będą też podane na listach składkowych. Jeżeli ktoś przy najlepszych chęciach nie może złożyć ofiary wedle norm ustanowionych, raczy w „uwagach" podać rzeczywiste powody.

Deklaracje — i ofiary w naturaljach i gotówce zbierać będą Komitety Parafjalne przez swoich kolektorów, — i dokonywać przydziału bezrobotnym swego okręgu wedle pewnych norm. Nadwyżki przekażą Komitety Parafjalne Komitetowi Powiatowemu, który wedle możności przekaże zasiłki tym okręgom parafjalnym, które własnemi środkami zapotrzebowania pokryć nie będą mogły.

Prosimy nie tylko o produkty żywnościowe i gotówkę, lecz także o bieliznę, ubranie, obuwie, opał. Średniozamożne i zamożne rodziny — szczeg. po miastach, prosimy o przyjęcie dzieci ku odżywianiu.

Zaznaczamy, że wedle uchwały Wojew. Komitetu pomocy bezrobotnym mają bezrobotni w wartości otrzymywanych zasiłków wykonywać odpowiednie prace użyteczności publicznej, które im wskażą Komitety Parafjalne. Bezrobotni, którzy będą uchylali się od wykonania wskazanych prac, nie otrzymają zasiłku.

Niezwłocznie i ochoczo zabierzmy się do zbożnego dzieła, aby cała akcja zbiórkowa została do końca października przeprowadzona. Komitety Parafjalne raczą Komitetowi Powiatowemu przesłać do 25 października duplikaty list składkowych i wykazy zapotrzebowania

Za Komitet Powiatowy Pomocy Bezrobotnym

Ściślejszy Zarząd

Ks. dziek. Łowicki, przewodniczący — **Aleks. hr. Dąmbski,** zast. przewodn.
Ks. prob. Zakryś, skarbnik — **Alojzy Katlewski,** sekretarz.

— 180 —

Jak Niemcy bronią Gdańsk?

Wychodząca w Kwidzynie „Weichselzeitung" — organ nacjonalistów niemieckich, prusko - wschodnich — w nr. 234 „obrusza" się bardzo na rzekome popularyzowanie Gdańska jako miasto polskie. W artykuliku, zaopatrzonym w tytuł: „Gdańsk pieczętuje się w Gdyni jako miasto polskie", czytamy taki wstęp:

„...W jak niesłychany sposób propaganda polska wysila się w 97% niemieckie miasto Gdańsk do polskiego zrównać miasta, przeżywać można obecnie w Gdyni..."

Tu m. in. następuje opis nowozbudowanego hotelu „Polska Riwiera". — Autor ubolewa nad „niesmacznem" dla Niemca urządzeniem i „pstrokacizną" hotelu (buntscheckig u. einer deutschen Geschmacksrichtung völlig entgegengesetzt), lecz najbardziej ślepie jego drażni wspaniały trzyczęściowy witraż w oknie wielkiej sali. Witraż ten w kolorach przedstawia w środkowej części orła białego o rozpostartych lotach, w bocznych zaś częściach miasta **polskie:** w prawej Lwów i Wilno; w lewej Kraków i... **Gdańsk** z polskim napisem — **„Gdańsk".**

W tem właśnie tkwi kamień obrazy dla pismaka niemieckiego, który określa to jako: „eine unerhörte Polenfrechheit" (bezczelność polską).

Artykulik zakończony jest taką konkluzją:

„...Tak okłamuje się przejezdnych o Gdańsku!"

Rozważając powyższe, z całą stanowczością stwierdzić musimy **polskie pochodzenie Gdańska i pełne prawa nasze do zwrotu tego miasta i obszaru. — Gdańsk — niegdyś nasz, — przez niesprawiedliwość dziejową odłączony od Macierzy — będzie kiedyś jednak naszym!**

* * *

Tak upominają się Niemcy o prawa nieswoje.

A u nas co?

Po 11-tu latach niepodległości pozostaje u nas w Wąbrzeźnie przy ul. Wolności w domu dawn. „Jugendheim'u" witraż, wyobrażający Wilusia II., starego Fryca i Bismarcka, widocznie nieza-uważony przez nikogo.

Czyż milczeć mamy jeszcze dłużej?

Nie! — żądamy usunięcia tego witrażu!

Do władz miarodajnych zwracamy się o bezwzględne usunięcie tych niezbyt miłych pamiątek germanizacji; — dość długo na to czekaliśmy!

Nadmienić wypada, że w początkach Niepodległości naszej Wilhelmowi zalepiono twarz arkuszem papieru, obecnie hydra niemiecka — razem z ekskajzerem w Holandji — zadziera łba — oświetlając zbyt często omawianą salę i narażając przechodniów na niebardzo miły widok.

Spodziewać się należy, że władze poczynią odpowiednie kroki w tej sprawie.

Wirski.

1) listy zamiejscowe, tak prywatne jak i urzędowe bez względu na wagę o 5 groszy (a więc list od jutra kosztuje 30 groszy);

2) kartki pocztowe zamiejscowe również o 5 groszy;

3) druki o 5 groszy więcej;

4) polecenie przesyłek również o 5 groszy. Podwyższone zostały także inne opłaty za przesyłki.

— **Bestjalski rowerzysta.** Onegdaj na dworcu wieczorem jadący bez światła nieznany rowerzysta, najechał idącą na chodniku 52-letnią kobietę, zam. pod Główny Dworzec. Staruszka odniosła okaleczenie rąk i nóg. Rowerzysta nie-poznany zbiegł. Harce cyklistów zwłaszcza wieczorem, pod głównym dworcem winny być corychlej ukrócone. — Możeby Policja więcej zainteresowała się cyklistami??

— Nie przenosi się. Wiadomość, podana przez nas w ostatnim numerze o przeniesieniu kier. tut. hurtowni Monopolowej do Radomia, nie polega na prawdzie. Mylnie nas informowano.

Z powiatu.

— **Zaskocz.** (Zebranie Kółka Rolniczego). W niedzielę, 18. bm. o godz. 3-ciej odbędzie się w szkole zebranie Kółka Rolniczego P. T. R. Ne zebranie przybędzie instruktor p. Malkiewicz który wygłosi referat p. tyt. „Organizacja gospodarstw rolnych". O liczny udział w zebraniu wszystkich członków prosi Zarząd.

— **Małe Radowiska.** (Z zebrania Kółka Rolniczego). Ubiegłej niedzieli odbyło się w Małych Radowiskach zebranie Kółka Rolniczego P. T. R. pod przewodnictwem prezesa p. Wilamowskiego Witolda. Na zebraniu prócz innych mniej ważnych spraw, zarząd złożył sprawozdanie z zabawy jaka się nie dawno odbyła. Z sprawozdania wynika, że Kółko zyskało przez zabawę 180 zł. Następnie instruktor Malkiewicz wygłosił referat o hodowli i płodozmianach.

Podnieść należy, że Kółko Rolnicze w M. Radowiskach jest pod względem organizacyjnym na pierwszym planie w powiecie wąbrzeskim.

— **Książki** (Pies pogryzł policjanta). Na przejeżdżającego rowerem post. Przybylskiego napadł pies wł. p. Fijałkowskiego i pogryzł mu dotkliwie nogę. Sprawa znajdzie swój epilog w Sądzie.

— **Pływaczewo.** (Ciekawe zjawisko). Ubiegłej soboty rano zauważono chodzące po polu trzy bociany. Pojawienie się bocianów w tak późnej jesieni wzbudziło powszechne zdziwienie u ludności. Widocznie poczciwe boćki chcą u nas przezimować.

— **Wielkie Pułkowo.** (Zasądzenie oszusta). W poniedziałek 12. bm. przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko Lucjanowi Puszakowskiemu z W. Pułkowa pow. Wąbrzeźno oskarżonego o oszustwo i fałszowanie podpisu na szkodę p. Skockiego. Sąd po naradzie zasądził Puszakowskiego na 3 miesiące więzienia. Puszakowski na rozprawę sprowadzony został przez Policję.

— **Ryńsk.** (Skutki burzy). W dniu 9 bm. o czem już donosiliśmy, podczas burzy — o godz. 14,00 uderzył piorun w 3 krowy znajdujące się na polu. Krowy były własnością p. Bachra z Ryńska. Jak stwierdzono, piorun uderzył w łancuch do którego krowy były uwiązane. Szkodę poniesie ubezpieczenie.

— **Sosnówka.** (Wypadek samochodowy). W dniu 10. bm. o godzinie 17-tej na szosie Wąbrzeźno — Ryńsk wydarzył się koło Sosnówki wypadek samochodowy.

Samochód ciężarowy rozlewni piwa p. Betlejewskiego z Wąbrzeźna najechał na jednokonny wóz p. Tad. Pieńkowskiego z Ryńska. Skutkiem zderzenia p. P. został z wozu wyrzucony i doznał lżejszych obrażeń. Wóz został silnie uszkodzony. Koń wyszedł z karambolu bez szwanku. Winę wypadku ponosi szofer, który jechał z nadmierną szybkością.

Z całej Polski.

— **Toruń.** (Lotniczki polskie wystartowały). Dnia 9. bm. o godz. 8,50 wystartowały z Torunia na dwóch awjonetkach lotniczki polskie, odbywające lot dokoła Polski, udając się w kierunku Grudziądza. Przylot do Grudziądza nastąpił o godz. 9,30. Po powitaniu na lotnisku przez komendanta szkoły lotn. oraz przedstawicieli L. O. P. P. lotniczki wystartowały o godz. 10,40 w dalszą drogę do Poznania, eskortowane przez 3 samoloty wojskowe.

— **Toruń.** (Bandycki napad na mieszkanie). Do mieszkania domu nr. 46 przy Szosie Chełmińskiej w Toruniu przybyło onegdaj nocą około godziny 23-ej dwóch osobników, którzy przedstawiwszy się jako funkcjonarjusze policji śledczej zażądali od właścicielki mieszkania Gajkowej widzenia się z jej mężem. Gdy p. Gajko otworzył drzwi, jeden z osobników uderzył go pięścią w pierś i powalił go na ziemię, drugi zaś rzucił się na żonę Gajka, zamierzając zakneblować jej usta.

Na krzyk Gajkowej zbiegli się sąsiedzi, jednak bandyci zdołali zbiec.

Policja wszczęła pościg za złoczyńcami, który na razie nie doprowadził do pozytywnego rezultatu.

— **Radzyn,** pow. Grudziądz. (Napad rabunkowy na szosie). Na szosie pomiędzy Radzynem a Wymysłowem dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego.

Drogą tą przechodziła robotnica Alma Bruntal z Radzyna, która nie orjentując się w terenie, zapytała napotkanego w rowie jakiegoś osobnika o drogę. Ponieważ osobnik ów na pytanie Bruntalowej nie odpowiedział, robotnica podążyła dalej. Nie upłynęło jednak wiele czasu, jak do Bruntalowej podbiegł ów nieznajomy, który rzuciwszy się na nią, powalił ją na ziemię, a następnie wyrwał jej z rąk teczkę, w której była torebka z zawartością 12 zł.

Opryszek niewiele namyślając się, zbiegł w kierunku Gołębiewa.

Napadnięta wszczęła alarm i narobiła tyle wrzasku, że zwrócili na to uwagę pobliscy rolnicy, zatrudnieni przy kopaniu ziemniaków.

Jeden z rolników, usłyszawszy krzyk i orjentując się w sytuacji, dosiadł konia i popędził co tchu za napastnikiem. Bandytę zdołano ująć w Gołębiewie. Okazał się nim **22-letni Mieczysław Długosz bez określonego zawodu, zamieszkały w Książkach pod Wąbrzeźnem.**

Skonfrontowany z Bruntalową bandyta został przez nią rozpoznany, przyczem ze skruchą przyznał się do winy.

— **Papowo Toruńskie.** (Złodzieje na plebanji). W tutejszych okolicach grasuje jakaś niewykryta dotąd banda złodziejska, która coraz częściej powtarza to tu, to tam, nocne kradzieże. — W nocy z 5 na 6 bm. włamali się złodzieje do tut. plebanji. Szukając naprożno gotówki, zabrali m. in. radjo, pamiątkę ks. proboszcza od dawniejszych jego parafjan opaleńskich. Złodziejaszków nie ujęto.

— **Osie, pow. świecki.** (Zabrał samochód i odjechał). Podczas jarmarku, jaki się odbywał tutaj w ubiegły poniedziałek, skradziono szoferowi Pelplińskiemu samochód półciężarowy. Samochód wraz z nowym kierowcą przytrzymano niebawem w Chojnicach. Przytrzymany oświadczył, że mając porachunki osobiste z szoferem czy też właścicielem samochodu, zabrał go, by na uregulowanie tychże ich samochód.

— **Świecie.** (Kijami zabili towarzysza). Lotem błyskawicy rozniosła się w szerokich kołach tutejszych wieść o ponurej zbrodni jaka rozegrała się we wtorek 6 bm. w godzinach południowych na łące otoczonej lasami leśnictwa Zacisze nadleśnictwa Szarłata. Na wspomnianej łące pasło troje młodzieńców bydło przyczem krytycznej chwili doszło pomiędzy nimi do gwałtownej sprzeczki, podczas której dwaj godnych siebie towarzyszy zabili 22-letniego Bronisława Kołodziejskiego zamieszkałego w Pruskiem, pow. świecki. Zbrodni tej dokonali przy pomocy kijów, jakiemi swą ofiarę w bestjalski sposób okładali. — Sprawcy zabójstwa są wy-

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA.

NOWY SPOSÓB BANDYTÓW.

Do znanego majstra rzeźnickiego, p. Suchomskiego, zgłosił się pewien osobnik, przedstawiający się jako Wojciechowski, syn parcelanta z pod Kałdunka — i zaproponował p. S. żeby ten udał się z nim do ich parceli, w celu obejrzenia i zakupienia jałówki, która złamała nogę. Propozycja ta wydała się p. S. zupełnie na miejscu. — Kazał więc założyć konia do bryczki i już był gotów do drogi. Przed samym jednak wyjazdem tknięty złem przeczuciem, zabrał ze sobą brauning i większą ilość naboi.

W czasie jazdy jego towarzysz okazywał wielkie zdenerwowanie, które naprowadziło p. S. na myśl, że ma do czynienia z niepewnym człowiekiem.— Postanowił zatem jechać do wspomnianej parceli inną drogą, a nie przez las, jak namawiał go ów jegomość. Po przybyciu na miejsce, osobnik ten wszedł do chaty, a p. S. w tym czasie już zdążył upewnić się, że nazwisko Wojciechowski — nie jest nikomu tu znane. Za chwilę podążył za nim. Osobnik ów widząc, że plany jego są pokrzyżowane, począł uciekać. Za uciekającym wystrzelił kilka razy p. S., lecz bez skutku. Za chwilę nadszedł sołtys ze Skępska, który oznajmił p. S., iż widział w lesie trzech ludzi uciekających.

Zawiadomiona o powyższem policja — przybyła natychmiast — urządzając obławę, która niestety nie dała żadnych narazie wyników.

Gdyby nie przezorność, jaką okazał p. S., sprawa ta niechybnie inaczej byłaby się skończyła. Na przyszłość — należy mieć się na baczności i nie dać się wziąć nieznanym ptaszkom na kawał.

Dodać należy, że ub. soboty w ten sposób chciano wywabić do lasu p. Daranowskiego, m. rzeźnickiego.

— **Trzech najwybitniejszych artystów polskich** którymi są: **Malicka, Zbyszko Sawan, i Mierzejewski** przybywają w dniu 21 bm. (środa) do naszego miasta gdzie wystąpią w sali hotelu **„Dwór Wąbrzeski"** w przedstawieniu pod tyt.: **„Trio".**

Przybycie tych tak wybitnych artystów do naszego miasta wzbudziło wiel kie zainteresowanie wśród publiczności. Szczegóły dotyczące przyjazdu i występu tych artystów podamy w jednym z nast. numerów naszego pisma.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 14 październ. 1931 r.

— **Srebrne gody małżeńskie.** W dniu 15. 10. br. w czwartek, obchodzi srebrne gody małżeńskie ekspedjent pocztowy p. **Jan Zarębski** z żoną swą **Marją** z d. Nozdrzykowska. „Szczęść Boże" w dalszem pożyciu małżeńskiem.

— **Komisarz** Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądzu p. **Soczkiewicz** bawił wczoraj w Wąbrzeźnie, Jaworzu i Książkach, gdzie zabawił przy sprawach związane z przywłaszczeniami osad.

— **Nowi mistrzowie.** W Pom. Izbie Rzemieślniczej złożyli egzamin na mistrzów: w zawodzie kołodziejskim pp. **Alfons Kowalski z Zielenia,** Władysław **Czechowski z Węgorzyna** i Alojzy **Węglerski z Łobdowa.**

— **Dyplom honorowy** z Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu za 25-letnią pracę mistrzowską otrzymał p. **Ignacy Bryx,** mistrz piekarski z Wąbrzeźna.

— **Od dziś** przyjmują listowi i urzędy pocztowe przedpłatę „Głosu Wąbrzeskiego" na miesiąc listopad".

—**Wielki koncert orkiestry 67 pułku piechoty.** Nadchodzącej **niedzieli, 18.** bm. o godz. 20-tej w sali hotelu „Dwór Wąbrzeski" odbędzie się wielki koncert orkiestry 67 pułku piechoty z Brod nicy pod batutą por. p. **Dawidowicza.** W programie koncertu muzyka wybitnych kompozytorów. Wstęp na koncert: I miejsce 1 złoty II m. 75 groszy III m. 50 groszy — stojące 25 groszy. Wobec tego, że czysty zysk z koncertu przeznacza się na cele oświatowe Pułku, niewątpliwie wszyscy miłośnicy muzyki pośpieszą na powyższy koncert.

— **Za awanturę** przytrzymano w areszcie Konrada Prusakowskiego z Wąbrzeźna a za opór władzy Roberta Pawłowskiego również z Wąbrzeźna.

— **Rozprawa w sprawie zajść w dn. 3- Maja** naznaczona na 16 października br. w Sądzie Okręgowym w Toruniu, została odroczona na dzień 10-ty listopada.

— **Sekcja Teatralna T. C. L.** Dziś w środę o godzinie 8-mej odbędzie się w lokalu T. C. L. zebranie. Przybycie wszystkich członków Sekcji pożądane, gdyż omawiane będą sprawy występów teatralnych.

— **Podwyżka taryfy pocztowej.** Rozporządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 28 września br. podwyższa się czasowo opłatami od 15. bm. do 14. kwietnia 1932 r., przesyłki i świadczenia pocztowe i telefoniczne w obrocie wewnętrznym.

kryci i staną oni przed Sądem Doraźnym, gdzie nie minie ich zasłużona kara. — Na miejsce wypadku udała się komisja sądowo-lekarska celem przeprowadzenia sekcji zwłok.

— **Poznań.** (Katastrofa samochodowa). Na szosie między Chodzieżą i Wieleniem wydarzyła się wczoraj katastrofa automobilowa, mianowicie właściciel składu porcelany w Chodzieży Wiśniewski wiózł autem towar z Wielenia do Chodzieży. Wskutek defektu kierownicy auto wpadło na drzewo przydrożne i uległo wraz z towarem rozbiciu. Wskutek wypadku Wiśniewski doznał złamania obu nóg i ogólnej ciężkiej kontuzji, a szofer odniósł ciężkie rany.

— **Poznań.** (Groźny pożar). Dnia 9. bm. o godz. 19-tej wybuchł groźny pożar w zabudowaniach gospodarczych Zakładu Sióstr Urszulanek w Pokrzywnie pod Poznaniem. Na ratunek przybyły ochotnicze straże pożarne z Pokrzywna, Krzyśna, Chartowa i Pławia. Zaalarmowano również poznańską straż miejską. Stodoła, wypełniona zbożem i przyległa stajnia, padły pastwą pożaru. Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warunek: handel hurt. parytet Poznań, ładunki wag., dostawa bieżąca za 100 kg. w zł.

Poznań. dnia 13 10. 1931 r.

Żyto	21,50—22,00
Pszenica	19,50—20,50
Jęczmień targowy	24,00—25,00
Jęczmień browarowy	19,50—20,50
Owies nowy	24,00—25,00
Mąka żytnia 65%	33,00—34 ,00
Mąka żytnia 70%	00,00—00,00
Mąka pszenna 65%	31,50—33,50
Ospa żytnia	12,75—13,75
Ospa pszenna	11.75—12,75
Rzepak	27,50—28,50
Groch Viktorja	23,——26,—
Groch polny	—,———,—
Gorczyca	—,———,—
Ziemniaki jadalne	—2,30—2,50
Peluszka	—,———,—
Ziemniaki fabryczne	—,———,—
Słoma żytnia prasowana	3,75—4—
Słoma żytnia luźna	—,——,—
Siano luźne	5,50—6,00
Siano prasowane	7,35 - 8,10

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Płacono za 100 kg. żywej wagi (ceny Targowice Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Poznań, dnia 13 10 1931 r.

I. BYDŁO:

a) WOŁY:		
1	pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	94—104
b) BUHAJE:		
1.	wytuczone, pełnomięsiste	76—90
2.	tuczne, mięsiste	68—70
3.	nietuczne dobrze odżywione stare	64—70
4.	miernie odżywione	50—60
c) KROWY:		
1.	wytuczone, pełnomięsiste	90—000
2.	tuczne, mięsiste	74—86
3.	nietuczne, dobrze odżywione	64—56
4.	miernie odżywione	44—47
d) JAŁOWICE:		
1.	wytuczone, pełnomięsiste	90—100
2	tuczne, mięsiste	78—94
3.	nietuczne, dobrze odżywione	70—80
4	miernie odżywione	50—60
e) MŁODZIEŻ:		
1.	dobrze odżywiona	40—50
f) CIELĘTA:		
1.	najprzedniejsze cielęta, wytu-	100—106
2.	tuczne cielęta	90—96
3.	miernie odżywione	66—79

(Koniec części redakcyjnej).

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny **Alfons Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w **Myśliwcu obszaru 3,76,49 ha** o czystym dochodzie 12,82 talarów i wartości użytkowej 135 mk. art. 23 matrykuła 21 księgi pod. bud. składająca się z 2 domów mieszkalnych, z chlewem, stodołą, podwórzem i ogrodem i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Myśliwiec karta 19 na imię **Juljana i Anastazji Gołębiewskich** zostanie w drodze egzekucji **dnia 16 grudnia 1931 r., o godzinie 10 przed południ.** wystawioną na przetarg przymusowy w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 5.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 15 listopada 1929 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wąbrzeźno, dnia 21 września 1931 r.

SĄD GRODZKI.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 16. 10. 31 r. o godz. 4 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Karola Szczypiora w Dębowejłące:**

1 krowę.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 16 października br. o godz. 4,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Michała Fehlau'a w Dębowejłące:**

6 krów dojnych, 1 byczka, 2 cielęta, 4 jałówki, 10 tuczników, ½ klepiska jęczmienia, ½ sąsieka żyta i ½ sąsieka jęczmienia.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 17 października br. o godz. 1,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Pawła Pakalskiego w Niedźwiedziu:**

powózkę parokonną.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dn. 16 października br. o godz. 10,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **A. Kozłowskiego w Fryzanowie:**

radjoaparat.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W sobotę, dnia 17. 10. 31 r. o godz. 14-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji w **Borównie u p. Leokadji Krantz** najwięcej dającemu za gotówkę:

bufet dębowy, kredens, stół, 6 krzeseł, obraz, lustro z podstawą i szafę do pieniędzy.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek, dnia 16. 10. 31 r. o godz. 11 sprzedawać będę w drodze egzekucji w **Pływaczewie u p. W. Dąbrowskiego** najwięcej dającemu za gotówkę:

samochód ciężarowy „Chevrolet".

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek, dnia 16. 10. 31 r. o godz. 14 sprzedawać będę w drodze egzekucji w **Zieleniu** u p. **Stanisława Wiśniewskiego** najwięcej dającemu za gotówkę:

maszynę do szycia „Singer", ubranie granatowe męskie, surdut i stóg żyta.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 16. bm. o godz. 12,45 sprzedawać będę za gotówkę najwięcej dającemu w karczmie p. **M. Szymczaka w M. Pułkowie:**

urządzenie składu, restauracji, rozmaite meble, zboże, świnię i inne przedmioty.

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 16 października br. o godz. 15,30 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę w **Przeszkodzie:**

1 świnię około 2 i pół ctr.

Zbiórka reflektantów przed majątkiem.

Litwin, kom. sąd w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 16 października br. o godz. 14,30 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Józefa Piotrowskiego w W. Pułkowie:**

5 świń po 1 ctr.

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 16 października br. o godz. 13,30 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Rozalji Kraft zamężnej Rosenau w Małem Pułkowie:**

1 centryfugę f-my „Westfalja".

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W piątek, dnia 16 października 1931 r. sprzedawać będą w Wąbrzeźnie egzekutorzy miejscy najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą gotówką:

Przedmiot	miejsce sprzedaży	o godzinie
1 lustro z komodą, 2 stojaki do kwiatów, 1 stół i 1 kanapę koszykową	ulica Bernarda 2	godz. 10-ta przed poł.
1 wózek dziecinny	ulica Wolności 1	godz. 10,30 przed poł.
4 płyty marmurowe do umywalek i 4 płyty marmurowe do nocnych stolików	ul. Marsz. Piłsudskiego 9	godz. 11-ta przed poł.
9 par obuwia damskiego	ul. Marsz. Piłsudskiego 80	godz. 11,30 przed poł.
6 par obuwia męskiego	ulica Rynek obok kościoła ewang.	godz. 12-ta w poł.

Kasa Miejska.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 16 października br. o godz. 12,15 sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Jana Lewarskiego w Małem Pułkowie:**

1 świnię (1 ctr.)

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 16 października br. o godz. 12-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Jana Zasady w Małem Pułkowie:**

2 świnie (po 2½ ctr.), 1 świnię (3 ctr.), 2 świnie (po 1½ ctr.)

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 16 października br. o godz. 10-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Wilhelma Schrötera w Lipnicy:**

1 maszynę do szmyrglowania (komplet), 1 śrubsztak i 1 młotek wielki.

Następnie u tegoż o godz. 11,45 w M. Pułkowie:

1 maszynę do szycia f-y „Singer".

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 16 października br. o godz. 10-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Leona Dąbrowskiego w Sokoligórze:**

1 świnię (1 ctr.)

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 16 października br. o godz. 9-tej sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Andrzeja Marszałka w Gaju:**

1 bryczkę (wolant).

Litwin, kom. sąd. w Golubiu.